

RODZINA

PISMO
POŚWIĘCONE WYCHOWANIU
I NAUCE DOMOWEJ.

Numer 10.

Czwartek, dnia 12-go Maja 1904.

Rok XIX.

NOWYM PRĄDOM.

Nową wy Polską chcecie być? a zasię!
Jakie do tego prawo wasze, władza?
Lud żyje wieczność, wasz prąd tylko w czasie,
Wy odnawiacie się, lud się odradza,
Odnówić można gotowe istnienie,
Ale niewoli hasłem: odrodzenie!

Nowego życia prąd wasz nam nie ziści,
Bo dzieje wam nie groźbą, lecz igraszką:
Pod żeblem tylko stare nienawiści,
A stare grzechy biją wam pod czaszką,
I nie myślicie, że, by jutra dożyć
Nie przebrać nam się trzeba — lecz odtworzyć.

Co nam niesiecie zgniłem jest i chorem,
Bo wy, zdeptanych gościńców szukacie,
Win już zmazanych jesteście przetworem,
Nie jutro w sercu wam, lecz wczoraj płacze,
I lada poddmuch wasze iskry zdmuchnie
Bo światło wam nie w ogniu ale w próchnie.

Kto żyw, nie będzie płakał z wami razem,
Bo wy płaczecie nie win, lecz obłędów
A żywi pragną, by męzkim rozkazem
Naród się pozbył hiobowych trądów,
I płonnej skargi, że mu słońce zgasło,
A na noc ciemną znalazł nowe hasło.

Takiego hasła nie wyda wam głowa,
Lecz wyda serce, — doń przyłóżcie ucho;
Teorya sądów zawsze jest jałowa,
Teorya skargi brzmi jak trumny głucho,
Precz z teoryami, i pustą i mętą;
Polskiego serca niech was wiedzie tętno.

Co wy głosicie, myśmy już przeżyli,
To ten grzech właśnie, co nas dotąd palił,
To wyrok śmierci wydany w tej chwili
Gdy lud od bicia serca się oddalił,
I drogi szukał żrenicą wylekłą,
I brnął, brnął dalej — aż mu serce pękło!

Serce nie wie gdzie nigdy na bezdroża,
Bo mimo błędów, mimo zboczeń wątku
Tak bije dotąd, jak je ręka boża
W ruch nakreśliła wieczny od początku,
I tak bić będzie, a kto za nim kroczy
Pójdzie przez piekło bólów — a nie zboczy!

Ono nie każe iść swarem i sporem.
Nienawisć głosić i prawo zadławić,
Inne narody poszły takim torem,
Lecz nasza droga — ewangelią zbawiać,
Więc obcych bogów porzućcie ołtarze
A idźcie, kędy serce polskie każe.

A to wam serce każe; idźmy społem,
I każe: ludom ład i mir na wieczność!
Ten głos dogmatem ma być i kościołem,
Bo on, jak wielka przeznaczeń konieczność
Sprawia, że mimo pozornego zgonu
My dotąd sercem u ludzkości dzwonu

TRZY LITWINKI.

POWIEŚĆ

z czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie.

(Ciąg dalszy.)

V.

W tych czasach, kiedy się nasza powieść toczy, panował na Litwie Jagiełło, syn Olgierda, a wnuk Giedymina; ale krom niego panowali jeszcze w obszernych ziemiach litewskich książęta, zostający pod jego zwierzchnictwem. Była prawda potężną Litwa, ale też potężnych miała nieprzyjaciół, a zarazem była szarpaną wewnątrzniemi niezgodami. Największe groziło Litwie podówczas niebezpieczeństwo od Krzyżaków.

W Polsce panowała wtenczas młoda i piękna Jadwiga. Jagiełło posłyszawszy o wdzykach polskiej królowej, wyprawił posłów do

Krakowa, prosząc o rękę Jadwigi, przyrzekając, w razie spełnienia jego życzenia, przyjąć wraz z litewskim ludem chrześcijaństwo.

Uradowali się Polacy, że taka się nadarzyła sposobność pozyskania Bogu tyle milionów ludzi, a zarazem połączenia się i zbratania z sąsiednim narodem.

Jakoż w końcu po zwalczeniu licznych przeciwności, a mianowicie przeszkód, stawianych przez żywioł niemiecki, uczyniła Jadwiga ofiarę z swego serca. Zjechał Jagiełło roku 1385 do Krakowa, gdzie najprzód przyjął chrzest św., a potem połączył się ślubem małżeńskim z Jadwigą. Weselem się napętniły serca Polaków i Litwinów — radość powszechna panowała na całym obszarze od Karpat aż pod Bałtyk. Niedługo udał się Jagiełło z Jadwigą na Litwę, a w krótkim czasie ustąpiły ciemności pogańskie światłu nauki Chrystusa; runęły pogańskie bogi, a krzyż Chrystusów odniósł ostateczne w ziemi litewskiej zwycięstwo. I tak, czego przez kilkaset lat nie osiągnął miecz krzyżacki tego dopięta w krótkim czasie łagodność. Poznać można z tego dziejowego zdarzenia łatwo, jak szlachetnym był naród polski, jak się brzydził grabieżą, gdy oto na dobrowolny sposób łączy się z nim naród litewski. Jestto dotąd jedyny przykład w dziejach świata podobnego zbratania i zlania się w jedną całość dwóch odrębnych ludów — i ten to czyn świetny, jedyny, zdobi karty dziejów narodu polskiego. Słusznie więc z tego powodu może się każdy szczycić, kto jest Polakiem.

Weseliła się Litwa, raz, z przyjęcia chrześcijaństwa, a powtórnie, że odtąd znajdując silną pomoc w Polsce, łatwiej się mogła oprzeć najazdom krzyżackiego zakonu. I na grodzie Wizgirda panowało wesele, a mianowicie Aldona pocieszała się w smutku. Jakoż pospołu z Jagiełłą i Mieczysławem w przyzwoitym orszaku krewnych i przyjaciół zawitał na gród zawilejski. Łatwo sobie można wystawić, jaka tam panowała radość, gdy się razem wszyscy ujrzeni, tem więcej, że domowe to wesele było tylko niejako oddźwiękiem powszechnej radości narodowej. W orszaku Mieczysława znajdował się także pobożny kapłan, który w niedługim czasie wyuczył Wizgirda i Aldonę zasad wiary chrześcijańskiej.

Sędziwy starzec, stryj Mieczysława, prosił uroczyście w jego i rodziców imieniu o rękę Aldony, na co Wizgird z radością zezwolił.

Mieczysław uprosił starego Litwina i jego córkę, aby na przyjęcie chrztu świętego i od-

prawienie ślubu z Aldoną, uinali się do Polski, gdyż rodzice Mieczysława, dla zbyt podeszłego wieku, nie mogli przybyć na gród zawilejski, aby być przytomnymi tak uroczystym obchodom. Chętnie się na to zgodził Wizgird, ile, że rad był poznać bliżej kraj polski, bo dawniej przebiegając z mieczem w rękę łany polskie nie miał czasu zastanawiać się bliżej nad pięknościami tej ziemi, ani zawierać serdecznych z Polakami stósunków.

Była to piękna chwila, gdy w skromnym wiejskim kościółku, ślicznie na tę uroczystość przystrojonym, Wizgird i Aldona przyjmowali chrzest święty. Wkrótce potem odbył się ślub Mieczysława z Aldoną, która na chrzcie świętym przyjęła imię Jadwigi, do czego zapewne nie mało przyczyniła się ta okoliczność, że takie było miano królowej polskiej, która najwięcej się przyczyniła do zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie, i połączenia Litwy z Polską. Stary Wizgird i rodzice Mieczysława z uniesieniem błogostawili młodej i pięknej parze. Niejednemu z rycerzy, przytomnych temu obchodowi, spoglądając na dzielnego Mieczysława i kwitnącą jak róża wdziękami Jadwigę, przyszło mimowolnie na myśl połączenie Polski i Litwy. Jeszcze znaczny czas bawili młodzi małżonkowie i stary Wizgird w polskiej ziemi, a potem wyruszyli, pełni szczęścia, na gród zawilejski.

I tak spełniło się najgorętsze życzenie Litwina, bo miał dzielnego zięcia, a i wnuków się doczekał. Zapomniał starzec o dawnych cierpieniach, a żył szczęśliwy szczęściem swych dzieci. Nieraz mawiał do Jadwigi:

„Byłaś dobrą córką, i nieopuszczałaś twego ojca w dniach starości, to też Bóg wysłuchał mego błogostawieństwa, ale tamte dwie...”

Tu zapłakał starzec, bo choć to były wyrodne córki, zawsze to krew jego, zawsze to jego dzieci.

A cóż się działo z Oxeną i Danmiłą? O Oxenie już wiemy, że się dostała w niewolę tatarską, a dowiedział się o tem i Wizgird, ale daremne były jego starania, aby ją wykupić z haniebnego niewoli. Zapewnie już nie żyła więcej na świecie.

Zaś Danmiła niemniej okropnego doznała losu. Krzyżak, związany ślubami zakonnymi, nie mógł jej pojąć za małżonkę, a wkrótce też, gdy minęło pierwsze uniesienie miłosne, stał się dla niej dzikim i surowym. Oj cierpiała, cierpiała biedna Danmiła. Noce całe oplakiwała nieraz swą lekkomyślność, a przy-

tem jakżeż smutne było jej położenie wśród obcych ludzi, których język był jej nieznanym, a przytem gardzili nią wszyscy jako Litwiną, poganką i występłą córką. Ochrzczono ją prawdą, ale, mimo to, nienawidzili jej wszyscy. Och, wzdychała nieraz Danmiła za litewską krainą, za siostrami, za ojcem, za dworem rodzinnym, ale nic jej te żale nie pomogły. Gorzko optakiwała biedna swe nieposłuszeństwo.

Razu pewnego, po trzech jakoś latach, wyjechał gdzieś dalej Krzyżak, który uwięził Litwinę. Wtedy przyszło na myśl nieszczęśliwej Danmile, aby wrócić do ojczystego kraju. Jakoż dnia jednego uciekła z zamku, na którym była osadzona, i udała się ku litewskiej stronie.

Było to zimową porą, wicher mroźny pędził kłęby śniegu, a zimno przenikliwe dokuczało ludziom i zwierzętom. I w takiej to porze szła Danmiła bez wypoczynku, nie mając na sobie ani ciepłej odzieży. Pośpieszała czempredzej, bo coraz to więcej opuszczały ją siły, coraz to bardziej krzępyły jej członki. Już kilkanaście dni błąkała się po lasach, a rzadko gdzie znalazła chatkę i dobrych ludzi, którzyby ją gościnnie przyjęli.

Nakoniec ujrzała zdala gród zawilejski. Na ten widok stanęła jej cała młodość przed oczyma — umierająca matka, ojciec, którego opuściła, i siostry, i wszystkie radości, jakich doznawała w ojczystym dworcu. Łzy się puściły jej z oczu, sumienie czyniło jej groźne wyrzuty, tak, że ani nie śmiała z bojaźni i wstydu udać się na zamek, aby błagać ojca o przebaczenie. I kto wie, co by było z nią stało, gdyby nie spostrzegła w pobliżu kościółka. Poznała więc, że już mieszkańcy Zawilejki są wyznawcami chrześcijaństwa. Pośpieszyła czempredzej do drzwi kościółka, gdzie uklękawszy na progu, serdecznie się modliła do Boga chrześcijańskiego, którego dotąd ustami i z przymusu, ale nie z głębi serca i dobrej woli, wyznawała. Modliła się gorąco, błagając o przebaczenie. I Bóg się nad nią zmiłował. Spostrzegł ją bowiem czcigodny kapłan, który osiadł w Zawilejce. Ten widząc modlącą się i na poły już skostniałą niewiastę, zawezwał ją do swego mieszkania. Danmiła opowiedziała

mu wszystko. Ktądż ów wiedział już o niej z opowiadania Wizgirda, pocieszył ją więc w smutku, i przyrzekł, że się wstawi za nią do ojca, aby wyjednać dla niej przebaczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Liczna rodzina.

Rodzice obarczeni troską o wyżywienie i wychowanie kilkorga dzieci często z obawą i niepokojem witają dziecię nowonarodzone. Ta malutka, a tak niedołężna istota, ileż ta pracy i ciężkich trudów przysparza rodzicom. Ile nocy bezsennych matce, ile ojcu nowych kłopotów. A jednak, niewyczerpane w miłości serce matki obejmuje i to najmłodsze dziecię swą tkliwością, tem czulszą, im więcej niemowlę w zaraniu życia jej potrzebuje. I rajski uśmiech dziecięcia pierwsze jego szczebiotanie, pierwsze nieśmiałe kroki, wszystko to dobrze już matce znane, a zawsze nowym ją przejmując zachwytem. Niech zaś owo maleństwo zachoruje, to ta biedna, obar-

Okropności wojny.



Dla odstraszenia Chińczyków od nieprzyjacielskich kroków, Rosjanie ucinają schwytanym przy niszczeniu kolei mandzurskiej Chińczykom głowy i złożone w kłatkach, wystawiają na widok publiczny jako żer paktwa.

czona matka znajduje w swem sercu nieprzebrane zasoby siły, energii i spotęgowanej siły.

Serce jej zamiera na samą myśl, że anioł śmierci może lada chwilę unieść tę anielską jeszcze duszyczkę przed tron Boży. Zdaje się jej, że to właśnie dziecko stokroć więcej kocha, niż inne. To samo dzieje się z każdym najmłodszym dzieckiem, w licznej nawet rodzinie.

Bo Opatrzność złożyła w sercu macierzyńskim tak obfity zasób miłości i poświęcenia, że starczy ich zawsze na liczną gromadę dzieci; o żadnym z nich matka nie zapomni, żadnego umyślnie nie krzywdzi.

U Izraelitów bezdzietne małżeństwo uważano za bardzo nieszczęśliwe. Małżonka bezdzietna postem, modlitwą i czuwaniem w niezaspokojonej tęsknocie serca, w poniżeniu i ludzkiej wzdargzie błagała Pana o zmiłowanie, o macierzyńską pociechę. A choć lata mijały i czas ubiełł jej włosy, przygasił blask jej oczu, ona trwała nieustrudzona w modlitwie, w ufności niezachwiana, aż Bóg niesłychanego miłosierdzia obdarzył ją dziećciem.

Wiele podobnych przykładów znajdujemy w Piśmie św. lecz daleko częściej widzimy w narodzie izraelskim liczne rodziny na których czele stoi patriarcha, mąż wybrany. Z takich rodzin wychodzili często ludzie opatrnościowi przeznaczeni do wielkich celów.

I w naszym narodzie wielka liczba dzieci uchodziła za znak szczególnego błogosławieństwa Bożego. Świadczą o tem wyraźnie staropolskie zdania n. p.: „A u Państwa ileż konsolacyi“ (pociechy, to znaczyło dzieci.) „Liczną pobłogosławił ich Bóg konsolacyą“. Takie i tym podobne zdania czytamy w dawnych powieściach i opisach. Przysporzyć ojczyźnie dzielnych obrońców i niewiast świętobliwych — to było najgorętszem pragnieniem pobożnych przodków naszych.

W licznych rodzinach łatwiej i lepiej wychowują się dzieci. Dziecko jedyne, lub dwoje dzieci często zbyt miłością rodziców zepsute, rozpieszczone, nawykłe do spełnienia swych życzeń, najniedorzeczniejszych nawet kaprysów. W liczniejszej gromadce dzieci jest to samo przez się niemożliwe. Tam dzieci koniecznie muszą sobie wzajemnie ustępować odmawiać sobie rzeczy przyjemnych i pożądaných. Młodsze ulegają starszym, starsze poświęcają się dla młodszych i tym sposobem

urabiają się charaktery i hartują do życiowej walki.

„Gdzie wiele dzieci, tam wiele pacierza, gdzie wiele pacierza, tam wiele błogosławieństwa“ mawiał pewien zacny ojciec bardzo licznej rodziny. Inna zaś wzorowa matka zapytana, jakim sposobem potrafiła tak dobrze wychować dużą gromadkę dzieci, odpowiedziała: „Staralam się wychować jaknajlepiej pierwsze dziecko, reszta wychowała się sama dobrym jego przykładem“.

Czyż tak nie jest istotnie? Najstarszy syn lub córka dzielna jest rodzicom pomocą w wychowaniu młodszych dzieci.

I z praktycznej strony liczne potomstwo przedstawia w rodzinie wysoką wartość materialną. W rodzinie rzemieślnika, włościanina lub górnika dziecko po wyjściu ze szkoły staje się siłą roboczą i powiększa swą pracą, dochody rodziny. Im większa liczba dzieci, tem rozmaitsze pomiędzy nimi zdolności, talenta i wszelkie dary umysłu i serca, którymi mogą służyć rodzinie i społeczeństwu.

Oby w narodzie naszym jaknajwięcej było rodzin licznych, przejętych duchem chrześcijańskim i poczuciem narodowym. M. G.

ZARTY.

* Także kłopot. Leniuchowicz: Kazał mi doktor wyjechać co najmniej na jakie dwa miesiące dla wypoczynku, ale ja...

Bawiński: Czy ci z tem źle? Gdybym ja miał taki majątek jak ty, tobym zaraz z radością wyjechał.

Leniuchowicz: Ale kiedy ja dalibóg sam nie wiem, po czem u licha mam odpoczywać, kiedy przez cały rok właściwie nic nie robiłem.

ZAGADKA.

Pierwsze wstecz, coś przysporzy,
Drugie z pierwszym wstecz złaczone
Jest w pragnieniu — upragnione,
Kuli ziemskiej większość tworzy;
Trzecie wprost, ucina głowy,
Wstecz, potwierdza zapytanie,
Wszystko spełni swe zadanie,
Łącząc z wiedzą dar wymowy.

Raki	najładniejsze, najwięk. i najsmaczniejsze na świecie. Żyje z pierw- szej ręki, 5 kg.-koszyk poczt. z 80 rakami 3,50 m., 60 olbrzym. 6,50 m., 40 najwyszuk. raków 7,50 m. H. HORNIK , Oderberg, Schlesien.	W księgarni „Katolika“, nabyć można: Nowy elementarz. Cena 25 fen., z przesyłką 35 fen. Rozrywka po pracy w dni świąteczne. Zbiór łatwych zadatk teatralnych. Cena 60 fen., z przesyłką 70 fen.
-------------	---	---